Letnie koncerty Marka Drewnowskiego w polskich rezydencjach



Marek Drewnowski podczas koncertu plenerowego w rezydencji w Małej Wsi, fot. J. Gwizdka

Wiosną i latem 2024 roku wybitny polski pianista oraz propagator muzyki Fryderyka Chopina, **Marek Drewnowski**, zachwycił publiczność serią koncertów w wyjątkowych miejscach: **Muzeum Romantyzmu w Opinogórze**, **Łazienkach Królewskich** oraz **Pałacu w Małej Wsi**. Każdy z występów był nie tylko muzycznym spotkaniem na najwyższym poziomie, ale także okazją do obcowania z pięknem sztuki w historycznych polskich miejscach.

Drewnowski od wielu lat angażuje się w promocję polskiej kultury na świecie. Jego działalność nie ogranicza się do występów scenicznych – prowadzi również kursy mistrzowskie, nagrywa płyty i współpracuje z wybitnymi twórcami, w tym z

Krzysztofem Zanussim, który uwiecznił pianistę w filmie *Chopin’s Concerto*. Wydarzenia, w których sztuka splata się z historią i pięknem otaczających ogrodów, zawsze przyciągają licznych melomanów.



Rezydencja Krasińskich w Opinogórze, fot. Andrzej Sokołowski
Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

28 kwietnia w Oranżerii pałacowej odbyło się **38. spotkanie z**

cyklu „Salonik Elizy”, prowadzone przez **Zofię Humięcką**. Gośćmi wydarzenia byli **Piotr Witt**, historyk i eseista, od lat mieszkający w Paryżu, oraz **Marek Drewnowski**, który zapewnił oprawę muzyczną wieczoru. Obaj panowie, związani z postacią Fryderyka Chopina, wniesli do spotkania dużo energii i uroku, tworząc niezapomnianą atmosferę.

Podczas wieczoru Witt podzielił się refleksjami na temat swojej książki *Przedpiekle sławy. Rzecz o Chopinie* oraz opowiadał o doświadczeniach w Radiu Wolna Europa. Przeplatające się utwory Chopina, wykonane przez Drewnowskiego, wprowadzały widzów w klimat epoki. W ciekawostkach dotyczących Chopina znalazła się informacja, że kompozytor wykorzystywał sonaty Scarlattiego jako wprawki przed większymi koncertami – właśnie te utwory zwróciły uwagę **Leonarda Bernsteina**, który zaprosił Drewnowskiego do współpracy.

Opinogóra, siedziba rodu Krasińskich, jest miejscem o wyjątkowej symbolice dla polskiej kultury romantycznej. To właśnie tutaj tworzył **Zygmunt Krasiński**, jeden z trzech wieszczów romantyzmu, co czyni Muzeum Romantyzmu idealnym miejscem na wydarzenia poświęcone Chopinowi.



Marek Drewnowski, Zofia Humięcka i Piotr Witt, fot. A. Sokołowski



Zofia Humięcka i Piotr Witt, fot. J. Sokołowska-Gwizdka

*

Łazienki Królewskie w Warszawie

Koncerty chopinowskie pod pomnikiem Fryderyka Chopina w Łazienkach Królewskich to tradycja, która przyciąga melomanów i turystów z całego świata. Pomnik, autorstwa

Wacława Szymanowskiego, został odsłonięty w 1926 roku, jednak zniszczyła go wojna. Odbudowany w latach 50., od 1959 roku stanowi miejsce letnich koncertów organizowanych przez Towarzystwo im. Fryderyka Chopina. W ostatnich latach organizacją koncertów zajmują się także **Stołeczna Estrada** i **Muzeum Łazienki Królewskie**.

2 czerwca 2024 roku, w ramach tego cyklu, wystąpił Marek Drewnowski. Mimo przelotnego deszczu publiczność zgromadziła się tłumnie na trawnikach, zasłuchana w utwory Chopina. Na uwagę zasługuje wykonanie transkrypcji „Pieśni" Chopina, opracowanych przez **Franciszka Liszta** jako hołd dla polskiego przyjaciela. Tych samych „Pieśni" publiczność będzie mogła wysłuchać podczas koncertu Drewnowskiego w Austin.

Marek Drewnowski gra pod pomnikiem Chopina w Łazienkach Królewskich w Warszawie

---

Rezydencja w Małej Wsi

Pałac w Małej Wsi, malowniczo położony niedaleko Grójca, powstał w XVIII wieku z inicjatywy doradcy króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Przez lata majątek należał do znamienitych rodów, takich jak **Zamoyscy**, **Lubomirscy** i **Morawscy**, które nie tylko dbały o rozwój pałacu, ale także angażowały się w działalność niepodległościową.

Po II wojnie światowej pałac został znacjonalizowany i pełnił różne funkcje, od szkoły po letnią rezydencję polskich premierów. W 2008 roku zwrócono go rodzinie Morawskich, a w 2015 roku pałac nabyli **Leszek i Wiesława Barańscy**, przeprowadzając gruntowną renowację. Dziś pałac pełni funkcję **luksusowego centrum usługowo-hotelowego**, z restauracją, oranżerią i ogrodem różanym.

7 lipca 2024 roku, w ramach cyklu **„Ogrody Pełne Muzyki”**, odbył się tutaj koncert Marka Drewnowskiego. Kameralna atmosfera, bliskość przyrody oraz piękno malowniczego parku stworzyły idealne warunki do muzycznego wydarzenia, które na długo zapadło w pamięci słuchaczy. Po koncercie publiczność miała okazję uczestniczyć w spotkaniu z artystą, który opowiadał o swojej fascynacji historią miejsc, w których występuje oraz o swoim podejściu do twórczości Chopina.



Pałac w Małej Wsi, koło Grójca, fot. J. Sokołowska-Gwizdka

Koncerty łączące sztukę i historię

Występy Marka Drewnowskiego w **Opinogórze**, **Łazienkach Królewskich** i **Małej Wsi** były wyjątkową okazją do doświadczenia muzyki klasycznej w jej najbardziej autentycznej formie. Historyczne rezydencje stworzyły niepowtarzalną aurę, w której dźwięki fortepianu mogły wybrzmiewać w pełni swojej głębi.

Dzięki takim wydarzeniom tradycja spotyka się z teraźniejszością, inspirując kolejne pokolenia melomanów i artystów. Marek Drewnowski udowadnia, że muzyka Fryderyka Chopina oraz innych wielkich kompozytorów pozostaje żywa i

aktualna, znajdując swoje miejsce zarówno na największych światowych scenach, jak i w historycznych zakątkach Polski.

Opracowała: Joanna Sokołowska-Gwizdka

*



Artykuł Krzysztofa Rólki na portalu z Ciechanowa na temat spotkania w Opinogórze:

38. Spotkanie w Saloniku Elizy – Piotr Witt

The Spirit of a Cowboy over Bandera

Conversation with Artur Owczarski, Director of the Documentary Film „The Cowboy Capital," About the Residents of Bandera, Texas, Before the Screening at the Austin Polish Film Festival 2024.

*



Roy Dugosh, a still from the film

*

The interest in the film is enormous. The premiere took place in Bandera on July 20, 2023, at the 11th Street Cowboy Bar on a giant screen set up in front of the stage, where country music stars usually perform. On a hot Texas night, over 300 residents of the town gathered. The reactions were enthusiastic. It’s one of those events in my life that I will never forget. **(Artur Owczarski)**



Artur Owczarski during the filming

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

You have traveled across the United States several times in search of people and their stories. You have reached forgotten towns and places with rich, though often lesser-known, histories. In your projects, whether books or films, you capture a world that may soon change. Where does your fascination with America come from?

Artur Owczarski:

At first, I discovered America as most tourists do. I explored large American cities and amusement parks in Florida. Later, I decided to travel Route 66. I've always liked being on the road. It's the journey that matters, not the destination, as someone once wisely said. Traveling across America from Chicago to Santa Monica, I saw the American countryside. I had the chance to meet people who live in tiny towns. Time moves more slowly there, and their way of life embodies a different state of mind. After publishing my first book, which is partly a guide to Route 66, I wanted to meet more people who chose this way of life and ask them to share their stories with me. That's how I started discovering Texas, traveling through it extensively. While preparing to write a book about Texas, and later while working on material for it, I met more and more people, some of whom have become very good friends over the years. It was the same when I worked on the book about Louisiana. Year by year, I became more immersed in the culture, and I don't think that will ever change. I disagree with the idea that this world will disappear. There will always be people who reject the fast pace of big city life.

What interested you in the culture of the American Wild West?

Definitely the sense of freedom and independence. The legend of the Old West, as Americans more often call it than the Wild West, still lives in the hearts of people, especially in rural Texas. A commitment to family, responsibility, and a natural willingness to help neighbors is part of daily life here. Engaging in local community life and the natural desire to connect with other families are also very common. Just two months ago, at 11 p.m., I witnessed several neighbors from different directions come to help my friend save a sick horse. A few days later, they were all having a beer together at the local honky-tonk. During conversations with people, I was often asked whether, living in a big city, one even knows one's neighbors, because if you live on a big ranch, even if your nearest neighbor is several kilometers away, you know their entire family and are always willing to lend a hand. Of course, this isn't a perfect world. Like everywhere in the world, there are good and bad people, and there are tensions between individuals, but the question was about this way of life, and that, in my opinion, is fascinating.



The author with the film’s protagonists in Bandera



The author with the film's protagonists in Bandera

*

One of the places where residents continue to uphold cowboy traditions is the town of Bandera, Texas, which is the subject of your latest film, *The Cowboy Capital*. In Poland, we grew up on westerns, mass-produced by Hollywood. Were the legends of the Wild West one of the inspirations for your journey?

I grew up in Communist Poland, where Westerns were shown every Saturday. In addition to that, I read books that my father recommended to me. The legends of the Old West are part of global culture—still vibrant and appealing. Major productions set in that era are still being made, so you could say that everyone has seen at least one Western. While these legends weren't an inspiration for me, I wanted to get to know American culture. After several years, I have to say that I had no idea how different the American mindset is from our European one. Even though both worlds are generally considered part of the 'West,' they are completely different, and that's fascinating.

What differences do you see between the image created by Hollywood and reality?

Hollywood creates myths, and while these myths are visually appealing, they are often heavily distorted. As one example, documents and records unequivocally confirm that before European settlers conducted large cattle drives in the Far West, such drives were already happening in Louisiana in the 18th century. Imagine thousands of cattle being driven through the swamps of Louisiana from its western parts to New Orleans by cowboys, some of whom were Black. Hollywood doesn't show this, although we've seen in recent years that the Black community is increasingly emphasizing its contribution to the legend of the West and the cowboy myth. Films are being made,

music videos by hip-hop artists are being produced, and Beyoncé has recorded a country album in Western style, and so on. That's just one example. It's fascinating that nearly every small town in the Desert Southwest has its own legends and true stories connected to that period. From California to Texas, these stories are still alive; they are part of the tourism industry, but more importantly, they remain ingrained in the cultural identity of the residents.



Roy Dugosh, a still from the film

The characters in your film often emphasize that being a

cowboy is not just about distinctive attire like hats or boots, but above all, it’s about an attitude toward life and a set of values. What are modern cowboys like?

A cowboy is a person, not a mythical figure. People are different, regardless of their profession. To be a cowboy, you have to love being outside, be willing to work very hard, and enjoy being around your coworkers. You sleep in a cowboy bunkhouse whenever you get the chance, wake up at 4 a.m., and take care of the animals. I know people of all genders who do this job. It’s a mindset, a life choice. It’s fair to say that they’re all tough.

In the film, Gaven Hauck—a rodeo rider—represents the younger generation of the cowboy community in Bandera. He upholds the traditions and values associated with ranch life. Do young people know how to embrace the future while preserving traditions?

Yes. Many young people raised on ranches tie their future to this way of life. Many also leave but return after a few years, appreciating the small-town atmosphere. Countless country songs talk about life in the countryside, attachment to the land, and the simplicity of ranch life. In one of my favorite songs, the artist mentions a teacher and a sheriff, singing that in his community, those are the „famous” people. Gaven is a rodeo rider, 18 years old. I met him when he was 14, and his only

dream was to become a bull rider. It’s a passion and a dream that he pursues in a very professional manner. PBR (Professional Bull Riding) is a league associated with big money, full of riders, sponsors, and fans, and it even has its own dedicated TV channel. Gaven is very good at what he does, and he already earns more than his parents. He recently won a major competition in San Antonio. There are many young men like him in America, from Alaska to New Mexico, all dreaming of a world championship and, after their careers, living on a ranch. Many American entrepreneurs, after achieving success in business, buy a ranch and raise cattle. It’s the dream of many people.



Roy Dugosh, a still from the film



Roy Dugosh, a still from the film

*

An interesting element of the film is that many of your interviewees have Polish roots. They are descendants of settlers who came to Texas in the mid-19th century with Father Leopold Moczygemba. Did you seek out the Polish connection, or did you come across it by chance?

The settlers came at the invitation of Father Leopold Moczygemba from the area around Strzelce Opolskie. While preparing to write a book about Texas, I came across information about the town of Bandera, which was built by several families from this migration. An interesting twist is that, thanks to the efforts of the late Eleonora Dugosh Goodley and others, Bandera holds the title of the Cowboy Capital of the World. It's a beautiful contribution by Poles to the legend of the Old West and the cowboy myth. This story, or rather the contemporary image of Bandera, became an important part of my book. I've been going back there for years; I can't count how many times I've been to Bandera. I have friends there and my own favorite places, and together with Dakota Wortman and Roy Dugosh, I created a film in which Bandera's residents answer questions about what it's like to live in rural America, why they wouldn't trade this life for anything, who a cowboy is, and what freedom means to them.

Roy Dugosh, whom you mentioned, is a living legend of the cowboy world. Along with his sister, Eleonora Dugosh Goodley, he traced his roots and found out that their family was originally named Długosz and came from the town of Rozmierz near Strzelce Opolskie. What did this discovery mean to Roy, and did he feel a connection to being Polish?

Roy is not only a character in the film but also its narrator and co-creator, responsible for casting and set design. For many years, Roy was the head of Bandera's historical commission. Along with his sister Eleonora and other residents, he frequently traveled to Strzelce Opolskie. For many years, groups of Silesians visited Bandera at their invitation. It was Eleonora who made Bandera and Strzelce Opolskie sister cities. Roy proudly emphasizes his Polish heritage. Their parents continued to speak Polish. He has spoken about this many times in both Polish and American media. Roy is passionate about history and actively promotes Bandera. He has been named Resident of the Year multiple times by the local Chamber of Commerce. On Saturdays, he and a group of friends perform historical reenactments for tourists, using blank ammunition.

But the Polish roots of Bandera's residents are only one aspect of the film.

Yes, the story of immigration and Polish heritage is a small part of the film. We dedicated just a few minutes to it. We aimed to create a film about contemporary Bandera. What the audience might not know is that a large portion of Bandera's residents, including some of the characters in our film, chose to live there. At a certain point in their lives, they decided to settle in Bandera because of its cowboy culture and traditional values. In Bandera, large retail stores are not allowed, billboards are forbidden, and

the buildings must adhere to the traditional architecture set by the Polish settlers. The title of Cowboy Capital of the World enhances this process and draws the attention of people seeking such a lifestyle.

You've definitely succeeded in capturing the spirit of cowboy culture in the film. Was it difficult to tap into the sensitivity of your characters, to bring out their nostalgia and longing for bygone times?

When we finished the interviews, we had about 12 hours of footage. Aside from one, I conducted all the interviews myself. Some of the characters I've known for years, and they had already shared their stories with me when I was writing *Texas is a State of Mind*. Interviewing them made my job easier. However, I met many people for the first time while shooting the film. Watching these interviews later and discussing the editing with Dakota, I realized how privileged I was to be able to talk to people about such important topics. How often do we have deep discussions with friends, let alone strangers, about what freedom is? How do we define it? What is important to us in life? What values guide us? What discourages us about the modern world? These conversations were an incredible adventure, and I hope we find time someday to release each interview separately online. It will be a snapshot of Bandera and its residents in 2023, preserved forever.



Garret Connel



Leigh E. McCourt

*

How was your collaboration with the local community? How did the residents react to the idea of appearing in a Polish film?

We didn’t encounter any refusals. The selection of characters was thanks to Roy, who is a well-known and respected figure in Bandera. We had a diverse group of people in front of the

camera: an 18-year-old PBR (Professional Bull Riders) competitor, an over-80-year-old judge who has held office in the town for several decades, cowboys and cowgirls working on local ranches, ranch owners, the owner of the 11th Street Cowboy Bar (one of the most famous Honky Tonks in Texas), who worked for years at CNN and later in the music industry, a woman who raises ten horses by herself and runs horseback camps, and a local legend—incidentally, a Finn—who worked for Volvo in Helsinki before moving to Bandera with her husband. They now own dozens of horses, often saving them at auctions from being sent to slaughter, and they live off organizing horseback rides for tourists. Also featured is a famous sculptor who moved there from New York several decades ago and a Hollywood animal trainer from California, who, among other things, trained ostriches for the film *Prince of Persia* and worked with Viggo Mortensen on *Hidalgo*. He too decided to settle in Bandera. For several years, he ran a private rodeo where mules jumped into a pool through a flaming hoop from a seven-meter platform. Our characters are fascinating, colorful people from different parts of America and even Europe, who chose to live and shape contemporary Bandera because of their mindset.

In addition to the residents' stories about their lives, their desire for freedom, and their choice to live in harmony with nature away from the hustle and bustle of city life, nostalgia is a recurring theme throughout the film. What

stylistic devices did you use to give these lengthy conversations a metaphysical dimension?

In the film, the symbol of nostalgia and longing for the 19th century is the recurring image of a sleeping cowboy. Roy is seen sleeping on the ground, in the courthouse, and in many other places. He represents the spirit of the cowboy, hovering over Bandera. At the end of the film, he is awakened by children, symbolizing the future and the continuation of tradition.

The photographs are from Artur Owczarski's archive.



Artur Owczarski – journalist, writer, producer, and director of documentary films. He is the author of books about the USA, including *Droga 66*, *Droga Matka*. *O historii, legendzie, podróży* (*Route 66, Mother Road: On History, Legend, Journey*), *Teksas to stan umysłu* (Texas is a State of Mind), and *Luizjańskie gumbo* (Louisiana Gumbo). For many years, he has traveled the American South, giving voice to the residents of small towns and rural communities in his books. He writes about places and people that are off the beaten path, allowing readers to discover the American countryside. Owczarski portrays America not from the perspective of political debates or economic processes, but by describing the daily lives of extraordinary individuals. In 2019, he was awarded the title of Honorary Citizen of Bandera, Texas, the Cowboy Capital of the World. He has sailed through the swamps with hunters in Louisiana, listened to jazz and interviewed Grammy Award winners, talked with a Voodoo priestess in New Orleans, and documented the annual rattlesnake roundups in Sweetwater, Texas. He feels most at home in unconventional destinations—America far from the usual tourist trails—such as small local rodeos and cookoffs. Each trip to the U.S. covers thousands of miles, interviews with people, and observations on American culture. In 2023, together with Dakota Wortman and Roy Dugosh, he made the film *The Cowboy Capital*, which was shown at numerous film festivals, won several awards, and will be released globally in 2025. (Press materials).

Author’s website: www.owczarskiartur.pl

The film screening will take place during the Austin Polish Film Festival

on November 9, 2024, at 2:00 p.m.

More information available at: Austin Polish Film Festival

Duch kowboja nad Banderą

Rozmowa z Arturem Owczarskim, reżyserem filmu dokumentalnego „The Cowboy Capital” o mieszkańcach miasteczka Bandera w Teksasie, przed pokazem na Austin Polish Film Festival 2024.

*



Roy Dugosh, kadr z filmu

To co wydarzyło się po stworzeniu filmu przerosło nasze oczekiwania. Zainteresowanie filmem jest ogromne. Premiera odbyła się w Banderze, 20 lipca 2023 roku w 11-th Street Cowboy Bar na olbrzymim ekranie ustawionym przed sceną, na której na co dzień grają gwiazdy muzyki Country. W upalną teksańską noc zgromadziło się ponad 300 mieszkańców miasteczka. Reakcje były entuzjastyczne. To jedno z tych wydarzeń w moim życiu, którego nigdy nie zapomnę. Później film pokazywany był przy okazji wielu małych pokazów dla mieszkańców Bandery. Wyświetliliśmy go też dwa razy w Copernicus Center w Chicago w trakcie największego polskiego festiwalu w USA „Taste of Polonia". W Polsce premiera odbyła się w Warszawie, na której pojawili się współtwórcy filmu – Dakota Wortman i Roy Dugosh i ponad 100 zaproszonych gości. Pokazywaliśmy go też dwa razy w Strzelcach Opolskich, a

pięciominutowy fragment jest na stałe wyświetlany w izbie pamięci w Płużnicy Wielkiej, skąd pochodził mi.n. ksiądz Leopold Moczygemba, który w poł. XIX wieku przybył do Teksasu wraz ze swoimi parafianami. W listopadzie 2023 roku zdobyliśmy nagrodę Grand Prix na Festiwalu Losy Polaków, wygrywając nagrodę główną wśród 135 prac zgłoszonych z całego świata. Oficjalna gala odbyła się w sali kinowej Filmoteki Narodowej w Warszawie. Latem 2024 r. pokazaliśmy film w Mrągowie podczas Pikniku Country. Przez ostatni rok film przechodzi drogę festiwalową. Zakwalifikował się na kilka festiwali w USA i w Polsce. W przyszłym roku na wiosnę pojawi się w dystrybucji. Miesiąc temu podpisaliśmy umowę z dystrybutorem z Los Angeles. **(Artur Owczarski)**.



Artur Owczarski podczas kręcenia filmu

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Wielokrotnie przemierzył Pan Stany Zjednoczone w poszukiwaniu ludzi i ich losów. Dotarł Pan do zapomnianych miasteczek i miejsc o bogatej, choć często mniej znanej historii. W swoich projektach, czy to książkowych, czy filmowych utrwala Pan świat, który niedługo może się zmienić. Skąd u Pana taka fascynacja Ameryką?

Artur Owczarski:

Na początku odkrywałem Amerykę tak jak większość turystów. Poznawałem duże amerykańskie miasta i parki rozrywki na Florydzie. Później zdecydowałem się przejechać Drogę 66. Od zawsze lubię być w drodze. Liczy się droga, a nie cel, jak ktoś kiedyś słusznie powiedział. Przemierzając Amerykę z Chicago do Santa Monica zobaczyłem amerykańską prowincję. Miałem okazję poznać ludzi, którzy żyją w mikroskopijnych miasteczkach. Tam czas płynie wolniej, a ich życie to stan umysłu. Po wydaniu mojej pierwszej książki, która jest po części przewodnikiem po Drodze 66 zapragnąłem poznać więcej ludzi, którzy zdecydowali się tak żyć i poprosić ich o opowiedzenie mi swoich historii. Tak odkrywałem Teksas przemierzając go wzdłuż i wszerz. Przygotowując się do napisania książki o Teksasie, a później realizując materiał poznawałem coraz więcej osób, z których część przez lata stała się moimi bardzo dobrymi znajomymi. Tak samo było, gdy pracowałem nad książką o Luizjanie. Z roku na rok wsiąkałem w tę kulturę coraz bardziej i to już chyba się nie zmieni. Nie zgadzam się, że ten świat zniknie. Zawsze będą ludzie, którzy kontestują wielkomiejski pośpiech.

Co zainteresowało Pana w kulturze amerykańskiego Dzikiego Zachodu?

Zdecydowanie poczucie wolności i niezależności. Legenda Starego Zachodu, jak zdecydowanie częściej niż Dzikim Zachodem nazywają go Amerykanie, nadal żyje w sercach ludzi np. na teksańskiej prowincji. Przywiązanie do rodziny, odpowiedzialność i naturalna chęć niesienia pomocy sąsiadom, to tutaj codzienność. Angażowanie się w życie lokalnej społeczności, naturalna chęć integrowania się całymi rodzinami z innymi członkami tej społeczności, także. Nie dalej jak dwa miesiące temu byłem świadkiem jak o 11 w nocy do mojego znajomego zjechały z różnych stron sąsiadki i pomagały mu ratować chorego konia, a kilka dni później wszyscy siedzieli na piwie w lokalnym Honky Tonk. W trakcie rozmów z ludźmi często pytano mnie, czy mieszkając w dużym mieście człowiek zna swoich sąsiadów, bo jak żyjesz na wielkim ranczo to, mimo że możesz mieć kilka kilometrów do najbliższego sąsiada, znasz całą jego rodzinę i jesteś zawsze chętny przyjść mu z pomocą. To nie jest oczywiście świat idealny. Jak wszędzie na świecie są dobrzy i źli ludzie, są animozje między ludźmi, ale pytanie dotyczyło kultury życia i to jest moim zdaniem fascynujące.



Autor z bohaterami filmu w Banderze



Autor z bohaterami filmu w Banderze

*

Jednym z takich miejsc, w którym mieszkańcy kultywują kowbojskie tradycje jest miejscowość Bandera w Teksasie i o niej powstał najnowszy Pana film „The Cowboy Capital”. W Polsce wychowywaliśmy się na westernach produkowanych masowo przez Hollywood. Czy legendy o dzikim zachodzie były jedną z inspiracji Pana poszukiwań?

Wychowywałem się w komunistycznej Polsce, gdzie co sobota puszczano westerny. Do tego książki, które podsuwał mi ojciec. Legendy Starego Zachodu są częścią globalnej kultury, ciągle żywą i atrakcyjną. Nadal kręcone są super produkcje osadzone w tamtej epoce, tak więc można powiedzieć, że każdy widział jakiś western. Legendy nie były inspiracją, ale chciałem poznać amerykańską kulturę. Po kilku latach muszę powiedzieć, że nie miałem pojęcia, jak bardzo różni się mentalność amerykańska od naszej europejskiej. Mimo, że oba światy należą do szeroko rozumianego zachodu to są zupełnie inne i to jest fascynujące.

Jakie widzi Pan różnice między obrazem wykreowanym przez Hollywood, a rzeczywistością?

Hollywood tworzy mity i choć atrakcyjne wizualnie, to często mocno zakłamane. Jako jeden z przykładów mogę powiedzieć, że są dokumenty i zapiski, które jednoznacznie potwierdzają, że zanim europejscy osadnicy prowadzili wielkie spędy bydła na dalekim zachodzie, to takie spędy odbywały się w Luizjanie już w XVIII wieku. Proszę sobie wyobrazić tysiące krów prowadzonych przez bagna Luizjany z zachodniej jej części do Nowego Orleanu przez kowbojów, z których część to byli czarni. Tego Hollywood nie pokazuje choć obserwujemy od lat, że czarna społeczność podkreśla coraz częściej swój wkład w legendę zachodu i mit kowboja. Powstają filmy, teledyski muzyków hip hopowych, Beyonce nagrywa album country w stylu western, itd itd. To

tylko jeden z przykładów. Fascynujące jest, że praktycznie każda mała miejscowość położona na pustyni południowego zachodu ma swoje legendy i prawdziwe historie związane z tamtym okresem. Od Kalifornii po Teksas te historie nadal są żywe i są częścią przemysłu turystycznego, ale co ważniejsze istnieją w samoświadomości mieszkańców.



Roy Dugosh, kadr z filmu

Bohaterowie Pana filmu wielokrotnie podkreślają, że bycie kowbojem, to nie tylko charakterystyczne atrybuty, takie jak kapelusz czy buty, ale przede wszystkim postawa wobec

życia, system wartości. Jacy są współcześni kowboje?

Kowboj to człowiek, a nie postać mityczna. Ludzie są różni niezależnie od tego jaki wykonują zawód. Żeby być kowbojem trzeba lubić być ciągle na dworze, umieć bardzo ciężko pracować i przebywać w otoczeniu swoich współpracowników. Spać, kiedy znajdzie się chwila w domku kowbojskim, wstawać o 4 rano i dbać o zwierzęta. Znam ludzi, obu płci, którzy wykonują ten zawód. To stan umysłu, życiowy wybór. O wszystkich można powiedzieć, że są twardzi.

Przedstawicielem młodego pokolenia społeczności kowbojskiej w Banderze jest w filmie Gaven Hauck, który jest zawodnikiem rodeo. Podtrzymuje tradycje i wartości związane z życiem na ranczu. Czy młodzi potrafią połączyć to, co daje nam przyszłość z kultywowaniem tradycji?

Tak. Bardzo wielu młodych ludzi wychowywanych na ranczach wiąże swoją przyszłość z takim stylem życia. Wielu też wyjeżdża, ale wraca po kilku latach doceniając ten małomiasteczkowy klimat. Niejedna piosenka country opowiada o życiu na prowincji, o przywiązaniu do ziemi, prostocie ranczerskiego życia. W jednej z moich ulubionych piosenek artysta wymienia nauczycielkę i szeryfa śpiewając, że w jego społeczności to są "słynni" ludzie. Gavan jest zawodnikiem rodeo, ma 18 lat. Poznałem go, gdy miał 14 i jedyne o czym marzył to zostać

zawodnikiem jeżdżącym na bykach. To pasja, marzenie, którą realizuje w bardzo profesjonalny sposób. PBR (Professional Bull Riding) to liga, z którą wiążą się wielkie pieniądze, to cały przemysł pełen zawodników, sponsorów, kibiców, i ma nawet dedykowany kanał telewizyjny. Gavan jest bardzo dobry w tym co robi i zarabia już więcej od swoich rodziców. Ostatnio wygrał poważne zawody w San Antonio. Takich chłopaków w Ameryce jest wielu, od Alaski po Nowy Meksyk, wszyscy marzą o mistrzostwie świata, a po zakończeniu kariery – życiu na ranczo. Niejeden amerykański przedsiębiorca po osiągnięciu sukcesu w biznesie kupuje ranczo i hoduje krowy. To jest marzenie wielu ludzi.



Roy Dugosh, kadr z filmu



Roy Dugosh, kadr z filmu

*

Ciekawym elementem filmu było to, że wielu z Pana rozmówców ma polskie korzenie. To potomkowie osadników, którzy w połowie XIX wieku przybyli do Teksasu wraz z księdzem Leopoldem Moczygembą. Czy poszukiwał Pan polskiego wątku, czy też trafił Pan na niego przypadkiem?

Osadnicy przybyli na zaproszenie księdza Leopolda Moczygemby z okolic Strzelec Opolskich. Przygotowując się do napisania książki o Teksasie natrafiłem na informację o miasteczku Bandera, które wybudowało kilkanaście rodzin pochodzących z tej emigracji. Co dodaje temu faktowi pikanterii, to fakt, że dzięki staraniom m.in. Św. P. Eleonory Dugosh Goodley, Bandera nosi tytuł światowej stolicy kowbojów. Piękny wkład Polaków w legendę Starego Zachodu i mit kowboja. Ta historia, a raczej współczesny obraz Bandery stały się ważną częścią mojej książki. Wracam tam od lat, nie jestem w stanie policzyć, ile razy byłem już w Banderze. Mam tam znajomych, swoje miejsca i stworzyłem razem z Dakotą Wortmanem i Royem Dugoshem film, w którym mieszkańcy Bandery odpowiadają na pytania o tym jak to jest żyć na amerykańskiej prowincji, dlaczego nie zamieniliby tego życia na żadne inne, kim jest kowboj i czym jest dla nich wolność.

Wspomniany przez Pana Roy Dugosh to żywa legenda świata kowbojów. Wraz ze swoją siostrą, Eleonorą Dugosh Goodley dotarł do swoich korzeni i okazało się, że rodzina nazywała się Długosz i pochodziła z miejscowości Rozmierz, koło Strzelec Opolskich. Jakie znaczenia miała dla Roya ta informacja, czy poczuł się Polakiem?

Roy nie tylko jest bohaterem filmu, ale też narratorem tej opowieści i współtwórcą filmu odpowiedzialnym za casting i

scenerię. Roy przez wiele lat był szefem komisji historycznej Bandery. Wielokrotnie wraz ze swoją siostrą Eleonorą i innymi mieszkańcami Bandery podróżowali do Strzelec Opolskich, a na ich zaproszenie przez wiele lat przyjeżdżały do Bandery grupy Ślązaków. To Eleonora doprowadziła do tego, że Bandera i Strzelce Opolskie to miasta siostrzane. Roy dumnie podkreśla swoje polskie pochodzenie. Ich rodzice mówili jeszcze po polsku. Nie raz wypowiadał się o tym w polskich i amerykańskich mediach. Na co dzień pasjonuje się starymi historiami, jest promotorem Bandery wielokrotnie wybieranym przez lokalną Izbę Handlową mieszkańcem roku. W soboty wraz z grupą kolegów odgrywają scenki z epoki strzelając się ślepakami na oczach turystów.

Ale polskie pochodzenie mieszkańców Bandery, to w filmie tylko jeden z wątków.

Tak, wątek emigracji i polskich korzeni to mały element tego filmu. Poświęciliśmy temu dosłownie kilka minut. Staraliśmy się stworzyć film o współczesnej Banderze. Czego widz nie wie to to, że bardzo duża część mieszkańców Bandery i również część bohaterów naszego filmu zamieszkała tam z wyboru. W pewnym momencie swojego życia postanowili zamieszkać właśnie tam ze względu na kulturę kowbojską i tradycyjne wartości. W Banderze nie można budować sklepów wielkopowierzchniowych, ustawiać billboardów reklamowych, a zabudowa musi nawiązywać do

tradycyjnych budynków budowanych jeszcze przez polskich osadników. Tytuł światowej stolicy kowbojów jeszcze wzmaga ten proces i przyciąga uwagę ludzi szukających takiego stylu życia.

W filmie niewątpliwie udało się Panu uchwycić ducha kultury kowbojów. Czy trudno było obudzić w bohaterach ich wrażliwość, wydobyć z nich nostalgię i tęsknotę za minionymi czasami?

Gdy skończyliśmy wywiady okazało się, że dysponujemy materiałem około 12 godzin nagrań. Oprócz jednego, wszystkie te wywiady przeprowadziłem ja. Z częścią bohaterów znam się od lat, część opowiedziała mi swoje historie, gdy pisałem "Teksas to stan umysłu". Prowadząc wywiady z nimi miałem ułatwione zadanie. Wiele osób poznałem jednak przy okazji kręcenia filmu. Oglądając później te wywiady, dyskutując z Dakotą o montażu uświadomiłem sobie, że dostąpiłem niesamowitego zaszczytu mogąc rozmawiać z ludźmi na ważne tematy. Jak często dyskutujemy ze znajomymi, a już na pewno nigdy z obcymi o tym, czym jest wolność? Jak ją definiujemy? Co jest dla nas ważne w życiu? Jakimi wartościami się kierujemy? Co nas zniechęca do współczesnego świata? Te rozmowy to niesamowita przygoda i mam nadzieję, że kiedyś znajdziemy czas, aby każdy wywiad pojawił się oddzielnie w sieci. To będzie obraz Bandery i jej mieszkańców z 2023 roku, który zostanie już na zawsze.



Garret Connel, kadr z filmu



Leigh E. McCourt, kadr z filmu

*

Jak wyglądała współpraca z lokalną społecznością, jak mieszkańcy reagowali na propozycję wystąpienia w polskim filmie?

Nie spotkaliśmy się z odmową. Dobór bohaterów to zasługa Roya, który jest bardzo znaną i szanowaną postacią w Banderze. Posadziliśmy przed kamerą 18-to letniego zawodnika PBR, ponad

80-to letniego, sędziego, który sprawuje swój urząd w mieście od kilkudziesięciu lat, kowbojów i kowbojki pracujących na lokalnych ranczach, właścicieli rancz, właściciela 11-th Street Cowboy Bar, jednego z najsłynniejszych Honky Tonk w Teksasie, który pracował przez lata w CNN, a potem w branży muzycznej, kobietę, która sama hoduje dziesięć koni i prowadzi kolonie "w siodle" oraz lokalną legendę nota bene Finkę, byłą pracowniczkę koncernu Volvo z Helsinek, która przeprowadziła się do Bandery kilkanaście lat temu i razem z mężem hodują kilkadziesiąt koni, które nie rzadko ratują na aukcjach przed wywózką do rzeźni, a na co dzień żyją z organizowania jazd konnych dla turystów. Wypowiada się też słynna rzeźbiarka, która kilkadziesiąt lat temu przeprowadziła się tam z Nowego Jorku i hollywoodzki treser egzotycznych zwierząt z Kalifornii, który m.in. szkolił strusie w filmie „Prince of Persia" i pracował z Viggo Mortensenem przy filmie „Hidalgo". On też postanowił osiąść w Banderze. Przez kilkanaście lat miał prywatne rodeo, gdzie muły skakały do basenu przez płonącą obręcz z siedmiometrowej platformy. Nasi bohaterowie to bardzo ciekawi, charakterni ludzie pochodzący z różnych części Ameryki, a nawet Europy, którzy ze względu na stan umysłu postanowili mieszkać i tworzyć współczesną Banderę.

Oprócz opowieści mieszkańców Bandery o swoich losach, o pragnieniu wolności i życiu zgodnie z naturą poza wielkomiejskim zgiełkiem, swoistym leitmotivem w filmie

jest nostalgia, która towarzyszy bohaterom. Jakich środków stylistycznych Pan użył, żeby wielogodzinne rozmowy zyskały metafizyczny wymiar?

W filmie symbolem nostalgii i tęsknoty za XIX wiekiem jest przeplatająca się postać śpiącego kowboja. Roy śpi na ziemi, w sądzie i w wielu innych miejscach. To duch kowboja, który zawisł nad Banderą. Pod koniec filmu budzą go dzieci, które przynoszą przyszłość i kontynuację tradycji…

*

Fotografie pochodzą z archiwum Artura Owczarskiego



*

Artur Owczarski – reportażysta, pisarz, producent i reżyser filmów dokumentalnych. Autor książek o USA: „Droga 66”, „Droga Matka. O historii, legendzie, podróży”, „Teksas to stan umysłu”, „Luizjańskie gumbo”. Od wielu lat przemierza prowincje amerykańskiego południa oddając w swoich książkach głos mieszkańcom miasteczek i wsi. Opisuje nieoczywiste miejsca i ludzi poprzez które czytelnicy mogą poznać amerykańską prowincję. Opowiada o Ameryce nie z perspektywy debaty politycznej czy procesów ekonomicznych, ale opisuje codzienne życie niecodziennych ludzi. W 2019 roku otrzymał

tytuł honorowego obywatela miasteczka Bandera w Teksasie, światowej stolicy kowbojów. Pływał po bagnach z myśliwymi w Luizjanie, słuchał jazzu i przeprowadzał wywiady z laureatami nagród Grammy, przeprowadził wywiad z kapłanką Voodoo w Nowym Orleanie i opisywał rzezie grzechotników, które odbywają się co roku w miasteczku Sweetwater w Teksasie. Nieoczywiste destynacje, Ameryka z dala od utartych szlaków, małe lokalne imprezy rodeo, cookoff to sceneria, w której czuje się najlepiej. Każda podróż do USA to wiele tysięcy przejechanych mil, wywiady z ludźmi i obserwacje na temat amerykańskiej kultury. W 2023 roku wraz z Dakotą Wortmanem i Royem Dugoshem nakręcili film pt. "The Cowboy Capital", który został pokazany na wielu festiwalach filmowych, zdobył kilka nagród, a w 2025 roku trafi do globalnej dystrybucji. *(Materiały prasowe).*

Strona autora: www.owczarskiartur.pl

*

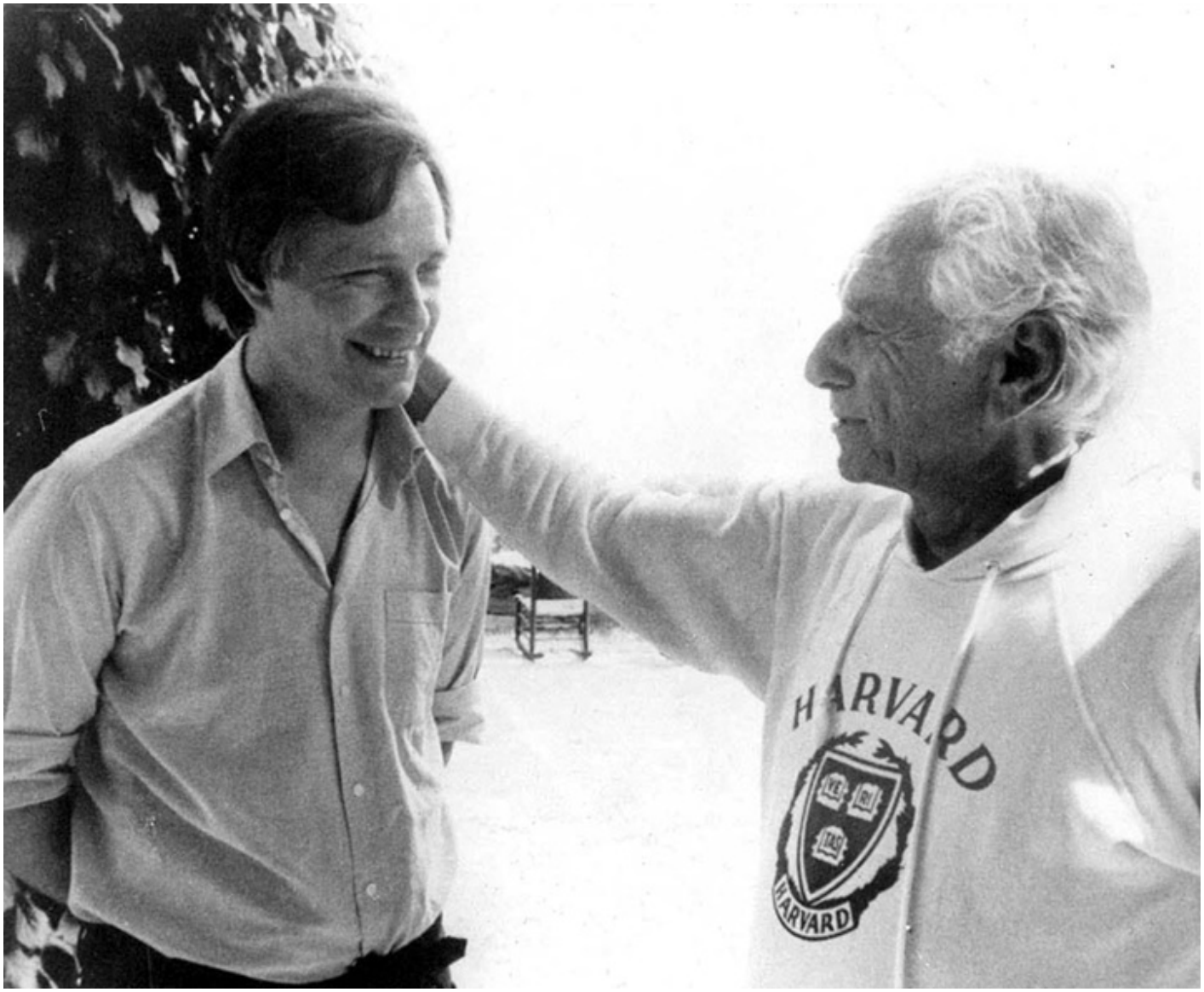
Projekcja filmu odbędzie się podczas Austin Polish Film Festival, 9 listopada 2024, o godzinie 14.00.

Więcej informacji na stronie: https://www.austinpolishfilm.com/

The Wisdom of a Great Master

A Memory of the American Debut with Leonard Bernstein

*



Marek Drewnowski with Leonard Bernstein, photo: Marek Drewnowski's archive

*

Marek Drewnowski *(Poland/Italy)*

Many years have passed since my debut at Tanglewood in 1985, but each time I return to the U.S., the memories come rushing back with great intensity. The experience of performing with Leonard Bernstein and the Boston Symphony Orchestra, as well

as Brahms' First Piano Concerto, has stayed with me, and I find it difficult to escape those memories.

My musical adventure with Leonard Bernstein began in an unexpected way. One morning, Bernstein woke up in his New York apartment and turned on the radio. The station was airing some of Domenico Scarlatti's Sonatas. The performance intrigued Bernstein so much that he waited until the end of the broadcast to find out who the performer was. However, the announcer didn't mention it. Bernstein, still curious, called the radio station, but the staff claimed there hadn't been any broadcast of Scarlatti's Sonatas at that time.

Had the radio mentioned the pianist's name, the story might have ended there. But Bernstein was determined to find out who the performer was. To this day, I still marvel at his persistence, character, inquisitiveness, and sheer tenacity. It's hard to imagine another musician in the world showing such determination. Bernstein enlisted a whole team of "detectives," including his assistant, Harry Kraut. After extensive searching, they finally discovered that it was my recording of Scarlatti's Sonatas, my first album … recorded in 1976. How it found its way onto New York radio remains a mystery. Most likely during the broadcast, there had been a gap in the schedule, and they filled it with my sonatas.

Bernstein's curiosity was piqued by the challenge of identifying this unknown musician, and he decided to track me down. At the time, I was living in Rome, but because of my typically Polish surname, the search led to Poland. They eventually found me through Pagart, the old Polish artistic agency I had worked with. Pagart located my address in Rome and sent me a telegram that read: "We received a message from New York. Mr. Leonard Bernstein is trying to contact you."

Imagine my reaction—disbelief, then euphoria, followed by uncertainty and suspicion. The next day, I cautiously contacted Pagart, and they confirmed the news.

My first meeting with Leonard Bernstein took place at La Scala in Milan, where he was rehearsing his operas *A Quiet Place* and *Trouble in Tahiti*. When he saw me, he seemed visibly surprised. He had expected an older, serious-looking professor, but instead, I was young and casually dressed in a t-shirt. Bernstein took me by the arm and led me to the nearest *camerino* (a small dressing room). In front of the entire theater, he asked me to play a few of Scarlatti's sonatas. Naturally, this caused quite a stir, as there was a break in rehearsals, and many people crowded in or stood in the hallway. I was surprised by the applause and Bernstein's own reaction—he took my hand and kissed it.

I stayed in Milan until the premiere of *Trouble in Tahiti*. During

that time, I met Bernstein's circle of friends, including the Ricordi family, known for their publishing work– Madine Ricordi, her four sons, and her father-in-law Gianandrea Gavazzeni, with whom I later toured Italy with Mendelssohn's Piano Concerto No. 2.

However, nothing at the time suggested any further musical collaboration with Bernstein. Although Bernstein invited me and his friends to his rented villa, to restaurants, and to the Ricordi home, these were just pleasant meetings that ended like all beautiful moments. Bernstein returned to America and I went back to Rome, I assumed our paths had diverged.

Back in Rome, I returned to reality, gradually forgetting the Milan adventure, focusing on my work, including a theater production of Mussorgsky's *Pictures at an Exhibition* with moving paintings by Wassily Kandinsky, in collaboration with a theater group from Berlin. The production was a great success, and we performed it in many Italian cities and theaters, including the Teatro Olimpico in Rome, before ending the tour in Berlin. In Berlin, the final performance took place on Christmas Eve or the day before. I remember walking back to the hotel through the snow when I received a surprise call from Harry Kraut. He bluntly asked which Brahms concerto I wanted to perform at the Tanglewood Festival, the First or the Second, and which one I usually played. I took a deep breath and, fearing he

would hear my thoughts, I quickly blurted out, “the First.” “Great,” he replied, “you’ll play it with Lenny at Tanglewood,” and hung up. (*Lenny being Leonard Bernstein, ed.*).

My quick response was a bluff. While I had studied Brahms’ First Piano Concerto with Professor Jan Hoffman in Kraków, it had been a long time since I had played it, and I wasn’t sure if I still remembered it. Fortunately, Kraut didn’t go into details, and I didn’t have to explain myself.

When I returned to Rome, I immediately rushed to find the score and started preparing. I had nearly six months to prepare. The challenge was that I had no opportunity to rehearse the concerto with an orchestra. It was impossible to find any orchestra within a few months. In Poland, strikes, arrests, and political turmoil made rehearsals impossible, and in Italy, where I was in exile, I had no such contacts. All I had was the score, my imagination, and the mounting pressure of preparing for Tanglewood and the stress of wondering whether I’d be ready in time.

In early July, I began preparing for my trip to the US, arranging the visa and the journey. I took the most affordable flight through Zagreb, followed by a ride on a Bonanza bus from New York to Tanglewood. It was madness, and to this day, I have no idea who guided me through that journey. Upon arriving, I felt like I had stepped into a Western movie, greeted by a few guys

sitting outside a bar with beers in hand and looking at me with great surprise. I asked them where can I find a taxi. “There are no taxis here,” I heard. “What are you doing here?” “I came for the festival…” “What hotel?” I explained… “I’ll take you there for five dollars.” And that’s how I arrived at the Tanglewood Festival to play Brahms’ First Piano Concerto with Leonard Bernstein.

One evening, Bernstein shared a story about the famous Canadian pianist Glenn Gould and his controversial performance of Brahms’ First Concerto. Gould, a great eccentric and a great musician, called Bernstein to announce his discovery related to the concerto. He invited Bernstein to his home in Toronto, Canada. Gould and Bernstein drove around Toronto, Gould dressed in a Siberian fur coat, setting the car’s temperature to full blast, and explaining his insights about the concerto.

It was about the tempo of the concerto. Gould came up with an extremely slow tempo. So slow that the concerto stretched to gargantuan proportions. The first movement alone was supposed to last longer than the entire concerto played by other pianists. Gould argued that the concerto would gain multiple dimensions and become groundbreaking and innovative.

Bernstein, known for his temperament, couldn’t agree with this concept. After returning to New York, he informed the musicians

of the New York Philharmonic that Gould's concept was debatable and that there would be issues during rehearsals. He asked the orchestra for patience. Before the concert, Bernstein came out to the audience and said that he didn't agree with Gould's interpretation but, "for sport" and out of admiration for Gould, he agreed to the performance. The concert took place as Gould wished. There is a recording of that concert.

But what hurt Bernstein the most was a review by the leading critic of *The New York Times,* Harold C. Schonberg, who wrote sharply: "For the first time in my life, I saw a conductor betray his soloist." It was evident from our conversation that it still caused him pain. He said that Gould had agreed to the public appearance and that he had been misunderstood.

I mention this story about Gould because, at that time, I was about to play the same concerto.

I was driving to the concert hall in Tanglewood, and from the window, I could hear the murmur of the twelve-thousand-strong audience. I felt uneasy. Waiting for me at the hall's entrance was Leonard Bernstein, along with the famous Boston Symphony Orchestra, and the news that I would have to wait for the radio broadcast, which was being aired across America. I walked onto the stage, greeted the orchestra and the audience. Before me stretched a sea of heads. Bernstein began the orchestra's

performance. They played wonderfully. Bernstein's phrasing floated over the hall and the people sitting in the back on the lawns. The hall has excellent acoustics, despite the lack of a rear wall. I listened to the orchestra and waited for my entrance. I began, still tense—the first trills were fast, the octaves imprecise—but as time passed, the tension eased, and I found my way back to the music.

Bernstein set the tempo. It was slow—though not as slow as Gould's—but still deliberate. With each passing minute, I gained more energy, yet Bernstein kept me restrained with his conducting. I wanted to push forward, but he held firmly to his chosen tempo.

As one listener commented after the concert: "Tremendous performance. Wasn't familiar with this pianist. It only took 23 years, but Lenny finally came around to Glenn Gould's conception of the tempo for this piece."

After the first movement, calm returned, as did poetry, pathos, and beauty. The tempo was right, and the orchestra's entrances were magnificent. In the third movement, I allowed myself more freedom, although my temperament took over at times, Bernstein kept me in check. The entrance to the fugue was flawless, and both the cadenza and coda were virtuosic. Applause and ovations quickly followed.

The fusion of great musical ideas from Gould and Bernstein produced extraordinary results.

Being in the midst of these great musical ideas and extraordinary musicians, I received a profound lesson in Music—and not just in music, but also in life and psychology. Whenever I listen to the recording of that concert, I still get chills as the emotions flood back. I have never encountered such phrasing in any other orchestra or recording as I did with the Boston Symphony and Bernstein. That recording represents the collision of a young, ambitious pianist with the wisdom of a great Master.

That's why each time I return to the U.S., as I am now for this concert in Austin, Texas, the memories of my American debut come flooding back with great intensity. These memories will stay with me forever.

(Marek Drewnowski, at Leonard Bernstein's special request, performed under his baton again in 1989 during a special concert commemorating the 50th anniversary of the outbreak of World War II. The event brought together other world-renowned artists such as Barbara Hendricks, Hermann Prey, and Liv Ullmann, and was broadcast by television stations worldwide, ed.).

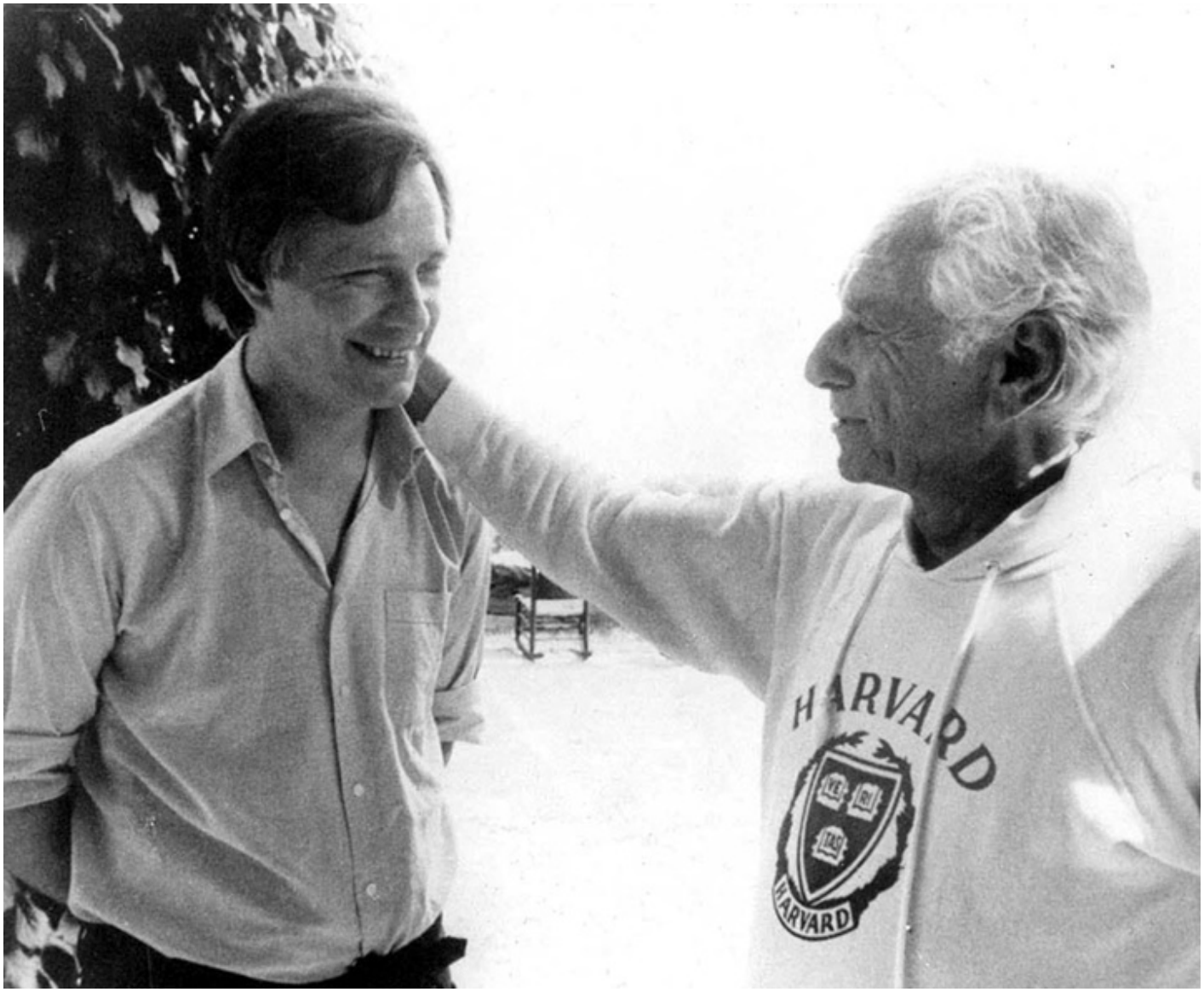
Prepared by Joanna Sokołowska-Gwizdka.



Mądrość wielkiego Mistrza

Wspomnienie amerykańskiego debiutu z Leonardem Bernsteinem

*



Marek Drewnowski z Leonardem Bernsteinem, fot. arch. Marka Drewnowskiego

*

Marek Drewnowski *(Polska/Włochy)*

Wiele lat minęło od mojego debiutu w Tanglewood w 1985 roku. Za każdym razem, gdy przyjeżdżam do Stanów wraca on do mnie z wielką siłą. Wspomnienia występu z Leonardem Bernsteinem i z Bostońską Orkiestrą Symfoniczną oraz I Koncert Brahmsa

towarzyszą mi cały czas i trudno mi się od nich uwolnić.

Muzyczna przygoda z Leonardem Bernsteinem zaczęła się niewinnie. Któregoś ranka Bernstein obudził się w swoim mieszkaniu w Nowym Jorku i włączył radio. Stacja właśnie emitowała kilka Sonat Domenico Scarlattiego. Wykonanie wzbudziło takie zainteresowanie Bernsteina, że czekał do końca emisji, żeby usłyszeć nazwisko wykonawcy. Jednakże spiker nie podał nazwiska. Zaciekawiony zadzwonił do radia, ale nie uzyskał odpowiedzi. Radiowcy twierdzili, że w tym czasie, nie było żadnej emisji Sonat Scarlattiego.

Gdyby w radio podali wtedy nazwisko pianisty pewnie skończyłoby się na tej informacji, ale Bernstein uparł się, że dowie się, kto był wykonawcą Sonat. Do dzisiaj zastanawiam się nad jego uporem, charakterem, dociekliwością i przekorą. Trudno byłoby znaleźć innego muzyka na świecie, który wykazałby się podobną determinacją. Bernstein uruchomił całą ekipę „detektywów" łącznie z jego asystentem Harrym Krautem. Po wielu poszukiwaniach w końcu udało się ekipie dotrzeć do nazwiska wykonawcy. To było moje wykonanie Sonat Scarlattiego, pierwsza moja płyta… nagrana w 1976 roku. Ale jakim cudem znalazła się w nowojorskim radio, nie mam pojęcia. Okazało się, że podczas emisji była przerwa, tak zwana „dziura", którą wypełnili moimi sonatami.

Przeszkody w odszukaniu nieznanego muzyka obudziły taką ciekawość Bernsteina, że postanowił mnie odnaleźć. Mieszkałem wtedy w Rzymie, ale tropy prowadziły do Polski, w końcu mam rdzennie polskie nazwisko. Znaleźli mnie w Pagarcie, starej agencji artystycznej, z którą dawniej współpracowałem. Pagart znalazł mój adres w Rzymie i wysłał telegram takiej mniej więcej treści: *dostaliśmy z Nowego Jorku telegram, że pan Leonard Bernstein prosi o kontakt.*

Spróbujcie odgadnąć moją minę… od niedowierzania do euforii, od niepewności do podejrzeń. Niepewnie zadzwoniłem następnego dnia do Pagartu, który na szczęście potwierdził tę wiadomość.

Do spotkania z Leonardem Bernsteinem doszło w Teatrze La Scala w Mediolanie, gdzie brał udział w próbach do swoich oper „A Quiet Place" i „Trouble in Tahiti". Kiedy mnie zobaczył był wyraźnie zaskoczony. Spodziewał się raczej dojrzałego i z poważną miną profesora, a ja byłem młody, w koszulce z krótkimi rękawkami, ubrany na luzie. Potem wziął mnie za ramię i zaprowadził do pierwszego z brzegu camerino[1], a następnie w obecności całego teatru, zmusił mnie do zagrania kilku sonat Scarlattiego. Naturalnie zrobiło się zbiegowisko ciekawskich, bo była wtedy przerwa w próbach. Ci którzy nie zmieścili się w camerino, stali na korytarzu. Byłem zaskoczony aplauzem i reakcją samego Bernsteina. Wziął mnie za rękę i pocałował.

Zostałem w Mediolanie aż do premiery „Trouble in Tahiti". Poznałem wtedy otoczenie i przyjaciół Bernsteina, m.in. rodzinę Ricordi znaną z działalności edytorskiej – Madine Ricordi i jej czterech synów oraz teścia Madiny – Gianaandrea Gavazzeni, z którym później odbyłem tournee po Włoszech z 2 Koncertem Mendelsohna.

Nic jednak nie wskazywało na dalsze muzyczne relacje. Co prawda Bernstein zapraszał zarówno mnie, jak i swoich przyjaciół do wynajętej willi, do restauracji, do domu Ricordich, ale to były tylko ciekawe i urocze spotkania, które się skończyły, jak wszystkie piękne chwile. Bernstein wyjechał do Ameryki, a ja wróciłem do Rzymu.

W Rzymie wróciłem do rzeczywistości, powoli zapominałem o mediolańskiej przygodzie, zająłem się swoimi zajęciami, w tym teatralnym spektaklem „Obrazków z wystawy" Musorgskiego z ruchomymi obrazami Wassily'a Kandinsky'ego wraz z zespołem teatru z Berlina, z moim udziałem. Spektakl cieszył się ogromnym powodzeniem, graliśmy go w wielu miastach i teatrach Włoch, m.in. w Rzymie w Teatro Olimpico, aby później zakończyć tournee w Berlinie.

W Berlinie ostatni spektakl zakończył się w przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia, a może w samą Wigilię. Pamiętam, że wracałem z teatru po skrzypiącym śniegu do hotelu, gdzie

czekała na mnie niespodzianka. Zadzwonił Harry Kraut, też nie wiem, jak mnie tam odnalazł. Zapytał dość obcesowo, który koncert Brahmsa chcę zagrać na festiwalu w Tanglewood, I czy II i który z tych koncertów zwykle grywam.

Wziąłem głęboki oddech i bojąc się, że usłyszy moje myśli, szybko krzyknąłem – pierwszy. Ok – odpowiedział – zagrasz z Lenny w Tanglewood i wyłączył się. *(Lenny – Leonard Bernstein, red.).*

Moja szybka odpowiedź była blefem. W czasie studiów pracowałem nad tym I Koncertem z profesorem Janem Hofmanem w Krakowie, ale to było dawno i nie byłem pewny, czy go jeszcze pamiętam. Ale na szczęście Kraut nie zagłębiał się w szczegóły, a ja nie musiałem się tłumaczyć.

Kiedy wróciłem do Rzymu, natychmiast pobiegłem do księgarni. Miałem na przygotowanie prawie pół roku. Jedynym problemem był dla mnie brak możliwości tak zwanego ograniа koncertu. Trudno było znaleźć jakąkolwiek orkiestrę w ciągu kilku miesięcy. W Polsce strajki, aresztowania, walki polityczne, o orkiestrze nie było co nawet marzyć. A na emigracji, we Włoszech, też nie miałem takich możliwości. Pozostała mi tylko praca nad koncertem i wyobraźnia. No i stres, czy zdążę na czas.

Na początku lipca zacząłem przygotowywać się do wyjazdu,

załatwiać wizę, podróż. Leciałem wtedy przez Zagrzeb, znalazłem najtańsze połączenie. Później z Nowego Jorku pojechałem autobusem Bonanza do Tanglewood. To było istne wariactwo, do dzisiaj nie wiem, kto mną tak w tej podróży pokierował.

W Tanglewood wysiadłem i poczułem się, jak w westernie, kilku facetów siedziało przed barem z piwem w ręku z wyrazem wielkiego zdziwienia na mój widok. Zapytałem ich o taksówkę. Tu taksówek nie ma – usłyszałem. – A co tu robisz? – Przyjechałem na festiwal… – A jaki hotel? – Tłumaczę… – Zawiozę za pięć dolarów. I tak dojechałem na festiwal w Tanglewood, aby zagrać I Koncert Johanessa Brahmsa z Leonardem Bernsteinem.

Pewnego wieczoru Bernstein zapytany o kanadyjskiego pianistę i kompozytora Glena Goulda opowiedział mi o jego wykonaniu I Koncertu Brahmsa.

Gould wielki dziwak i również wielki muzyk zadzwonił do Bernsteina oznajmiając o swoim odkryciu związanym z tym koncertem. Zaprosił Bernsteina do swego domu w Kanadzie, gdzie mieszkał, i jeżdżąc z nim po całym Toronto, ubrany w syberyjski kożuch, nastawiając temperaturę w samochodzie na full, wyjaśniał mu efekt swoich rozmyślań nad tym koncertem.

Chodziło mu o tempo koncertu. Gould wymyślił tempo ekstremalnie wolne. Tak wolne, że koncert wydłużał się do gargantuicznych rozmiarów. Sama pierwsza część miała trwać dłużej niż cały koncert w wykonaniu innych pianistów. Gould przekonywał, że koncert nabierze wielu wymiarów i stanie się odkrywczy i nowatorski.

Bernstein, znany ze swojego temperamentu, nie mógł się z tą koncepcją zgodzić. Po powrocie do Nowego Jorku, zawiadomił muzyków Nowojorskiej Filharmonii, że koncepcja Goulda jest dyskusyjna i będą problemy na próbach. Prosił orkiestrę o cierpliwość. Przed samym koncertem Bernstein wyszedł do publiczności i powiedział, że z koncepcją Goulda się nie zgadza, ale „dla sportu" i dla admiracji Goulda zgodził się na ten występ. Koncert odbył się, tak jak Gould sobie życzył. Istnieje nagranie z tego koncertu.

Ale to, co zabolało najbardziej Bernsteina, to była recenzja najważniejszego krytyka „The New York Times'a" Halora C. Schonberga, który w ostrych słowach napisał: *Pierwszy raz w życiu widziałem, jak dyrygent zdradza swego solistę.* Widać było w trakcie rozmowy, że to do tej pory go bolało. Mówił, że na wystąpienie przed publicznością Gould się zgodził i że został źle zrozumiany.

Wspominam Goulda dlatego, że wtedy to ja miałem zmierzyć się

z tym samym koncertem.

Jechałem samochodem do sali koncertowej w Tanglewood, a zza szyby słychać było pomruk dwunastotysięcznej publiczności. Czułem się nieswojo. Przed wejściem na salę czekał na mnie Leonard Bernstein wraz ze słynną Bostońską Orkiestrą Symfoniczną oraz informacja, że mam poczekać na czas transmisji radiowej na całą Amerykę.

Wszedłem na estradę, przywitałem się z orkiestrą i z publicznością. Przede mną rozpościerało się morze głów. Bernstein rozpoczął występ orkiestry. Grali cudownie. Fraza Bernsteina unosiła się nad salą i nad ludźmi siedzącymi z tyłu na trawnikach. Sala ma doskonałą akustykę, mimo braku tylnej ściany. Słuchałem orkiestry i czekałem na swoje wejście. Zacząłem jeszcze spięty, pierwsze tryle szybkie, oktawy jeszcze nieprecyzyjne, ale z upływem czasu, napięcie zaczęło mijać, wróciłem do muzykowania.

Bernstein zainicjował tempo. Było wolne, wprawdzie nie takie jak z Gouldem, ale wolne. Z minuty na minutę nabierałem coraz więcej wigoru, ale Bernstein trzymał mnie swoim dyrygenckim uściskiem. Mnie pchało do przodu, on trzymał się swojego tempa.

Jak określił w komentarzu po koncercie jeden ze słuchaczy:

tremendous performance. Wasn’tfamiliar with this pianist. It only took 23 years, but Lenny finalny came around to Glen Gould conception of yhe tempo of this piece.

Po pierwszej części wrócił spokój, wróciła poezja, patos i piękno. Tempo było właściwe, a wejścia orkiestry przepiękne. W trzeciej części mogłem sobie pozwolić na większą swobodę, co prawda temperament mnie ponosił, ale Bernstein trzymał mnie w ryzach. Wejście do fugi było idealne. Kadencja i Coda wirtuozowska. Oklaski i owacja.

Amalgamat wielkich muzyków Goulda i Bernsteina przyniósł wspaniałe wyniki. Ja w środku tych wielkich muzyków, otrzymałem wielką lekcję Muzyki. Nie tylko muzyczną, ale również życiową i psychologiczną. Kiedy po raz kolejny słucham nagrania z tego koncertu, czuję dreszcze, powracają emocje. Takich fraz w wykonaniu Bostońskiej Orkiestry i Bernsteina nie znalazłem w żadnej innej orkiestrze i na żadnym innym nagraniu. Nagranie to jest zderzeniem młodego ambitnego pianisty z mądrością wielkiego Mistrza.

Dlatego też za każdym razem, gdy powracam do Stanów, tym razem do Austin w Teksasie, z wielką siłą powracają wspomnienia mojego amerykańskiego debiutu, które pozostaną ze mną na zawsze…

(Marek Drewnowski na specjalne życzenie Leonarda Bernsteina grał pod jego batutą ponownie w 1989 roku, podczas specjalnego koncertu z okazji 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Wydarzenie zgromadziło innych znanych na całym świecie artystów, takich jak Barbara Hendricks, Herman Prey i Liv Ullmann, i zostało nadane przez stacje telewizyjne na całym świecie, red.).

Oprac. Joanna Sokołowska-Gwizdka

---

[1] Camerino – mała garderoba artystów.

*



SATURDAY
OCTOBER 26, 2024
6:00-8:30PM

MUSIC & RECITAL HALL BUILDING AT UT AUSTIN

Recital Studio, MRH Room 2.608
2406 Robert Dedman Drive, Austin, Texas

Join us for a special piano recital by Maestro Marek Drewnowski, featuring works by Scarlatti, Chopin, Liszt, and Bartók. Preceding the recital is a free screening of "Chopin's Concerto", directed by Krzysztof Zanussi and starring Drewnowski as Chopin.

Presented by the Austin Polish Society, this event is a must for discerning music connoisseurs. Don't miss your chance to hear a world-class pianist, discovered by Leonard Bernstein.

Tickets: $20. Students: Free.

For details and tickets, visit austinpolishsociety.org or scan the QR code.

AUSTIN
POLISH SOCIETY

Potomkowie Edmunda Saporskiego (Sebastiana Wosia) z Brazylii



Edmund Leinig Saporski, wnuk Edmunda Saporskiego, ojca kolonizacji polskiej w Brazylii (drugi z prawej), podczas wizyty w

Polsce w lipcu 1962 r., fot. arch. Emanueli Saporski Santi
*

Joanna Sokołowska-Gwizdka *(Austin, Teksas)*

Co jakiś czas otrzymuję listy od czytelników ze świata, którzy w magazynie „Culture Avenue" znajdują unikalne informacje, dotyczące ich rodzin. Tak było w przypadku pani Emanueli Saporski Santi, praprawnuczki Sebastiana Wosia (nazywającego się na emigracji Edmund Saporski), który w 1867 roku wyemigrował z Siółkowic Starych na Śląsku do Ameryki Południowej. Najpierw osiedlił w Urugwaju, a potem przeniósł do Brazylii. Pamiętając, jak trudne warunki mieli jego rodacy, którzy często przymierali głodem, postanowił sprowadzić ich do Brazylii. Dlatego nazywany jest ojcem kolonizacji polskiej w Brazylii. Jako pierwszy Polak pełnił funkcję posła do parlamentu stanowego. W 1924 roku został przez Rząd Polski odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. W Kurytybie jest ulica: „Rua Edmondo Saporski". Artykuł Franciszka Sośnika, o tej niezwykłej postaci, ukazał się 25 stycznia 2018 r. W maju 2024 roku napisała pani Emanuela Saporski – *Bardzo miło mi było przeczytać artykuł o moim prapradziadku Sebastianie Wosi*u – zaczęła. Poprawiła nazwisko wnuka, który odwiedził Polskę, czyli jej dziadka. Poprosiłam, czy chciałaby napisać o sobie.



Diretor do «CORREIO» Vai a Polônia

O JORNALISTA EDMUNDO LEINIG SAPORSKI, DIRETOR DO "CORREIO DO PARANÁ", PARTIU NA MADRUGADA DE ONTEM, COM DESTINO AO RIO DE JANEIRO, DE ONDE, HOJE, DEVERÁ SEGUIR VIAGEM COM DESTINO A FRANÇA. NESTE PAÍS, PERMANECERÁ DOIS DIAS, RUMANDO, A SEGUIR, PARA A POLÔNIA, ONDE PERMANECERÁ 20 DIAS, COMO CONVIDADO DO GOVÊRNO POLONÊS. NAQUELE PAÍS, O SR LEINIG SAPORSKI CUMPRIRÁ EXTENSO PROGRAMA DE VISITAS, POR OCASIÃO DO MÊS CORRENTE, QUE ASSINALA O ANIVERSÁRIO DA NAÇÃO AMIGA. NO FLAGRANTE, O DIRETOR DESTA FOLHA, QUANDO EMBARCAVA, ONTEM, NA ESTAÇÃO RODOVIÁRIA, PARA O RIO DE JANEIRO.

Artykuł w „Jornal Correio do Paraná" („Dziennik Kurier Stanu Parana"), na temat wizyty Edmunda Leinig Saporskiego w Polsce w 1962 r., fot. arch. Emanueli Saporski Santi

*

Przytaczam list Emanueli Saporski Santi przetłumaczony z języka portugalskiego przez profesora Zygmunta Wojskiego, byłego wykładowcy Uniwersytetu we Wrocławiu:

Dzień dobry Pani Joanno!

Mój pradziadek, który nazywał się Edmundo d'Oliveira Saporski,

pracował z Sebastianem Edmundem Saporskim jako mierniczy.

Mój dziadek, Edmund Leinig Saporski, był radnym i prefektem Miasta Kurytyba, stanu Parana w Brazylii. To on pojechał do Polski. Dokładna data to lipiec 1962 roku. Był zaproszony na spotkanie przedstawicieli Polaków na świecie. To spotkanie odbyło się we Wrocławiu i właśnie w tym roku pojechał do Starych Siołkowic. Był wówczas Redaktorem Naczelnym pisma „Jornal Correio do Paraná" („Dziennik Kurier Stanu Parana"), w którym zamieszczał publikacje na temat Polski i pochodzących z Polski osób.

Ja zawsze interesowałam się historią mojej rodziny i postanowiłam poszukać więcej informacji historycznych. I tak mogłam się dowiedzieć, że on był dobrym człowiekiem, który pomagał swoim rodakom, nikt nie opuszczał jego domu nie uzyskawszy pomocy. Przyjmował także u siebie ludzi na ważnych stanowiskach, a Maria d'Oliveira, jego żona zawsze mu towarzyszyła w takich okazjach.

Ja i moja siostra Daniela Saporski byłyśmy w zeszłym roku na obchodach 800-lecia Starych Siołkowic. Byłyśmy wzruszone, że poznałyśmy miejsce urodzenia naszego prapradziadka. Mogłyśmy też zobaczyć dom, w którym mieszkał. Poznałyśmy wiele osób bardzo życzliwych i gościnnych.

Wydawało nam się, że jesteśmy otoczone przyjaciółmi od zawsze. Pani Naczelniczka Gminy Popielów, Sybilla Stelmach i pan Zastępca Naczelniczki, Artur Kansy-Budzicz zaprosili nas na przyjęcie i objazd miejscowości, gdzie realizowane są rozmaite projekty rozwoju regionalnego. Byłam bardzo zaskoczona i szczęśliwa, że mogłam zobaczyć to wszystko, czego byłam naocznym świadkiem. W ich towarzystwie wzięłyśmy udział w wielu uroczystościach związanych z historią Starych Siołkowic, a także w obchodach 150 rocznicy Straży Pożarnej.

Dla nas było to niezapomniane przeżycie. Mamy nadzieję, że wkrótce znowu tam wrócimy, aby spotkać się ponownie z naszymi przyjaciółmi i odwiedzić to cudowne miejsce.

Z wyrazami szacunku – Emanuela Saporski Santi

Artykuł Franciszka Sośnika o Sebastianie Wosiu:

> Sebastian Woś – ojciec kolonizacji polskiej w Brazylii

Strona poświęcona Starym Siółkowicom:

Znani i nieznani siołkowiczanie – Sebastian Edmund Woś-Saporski (1844 – 1934). 150 – lecie emigracji do Brazylii

---

Teksańczyk z polską duszą

Rozmowa z dr Jimem Mazurkiewiczem po wizycie w Polsce



Dr Jim Mazurkiewicz w stroju ludowym z Wielkopolski

Dr Jim Mazurkiewicz jest wybitnym profesorem z dziedziny rolnictwa, od 46 lat związanym z Texas A&M University. Przez pierwsze dwie dekady pełnił funkcję przedstawiciela rolniczego w różnych hrabstwach w Teksasie, a od ponad 26 lat zajmuje się szkoleniem liderów w sektorze rolniczym. Jest dyrektorem programu Texas Agricultural Lifetime Leadership im. Gubernatora Dolpha Briscoe Jr. (TALL). Jest potomkiem Polaków, osiedlonych w Teksasie w piątym pokoleniu. Laureat wielu prestiżowych nagród i wyróżnień zarówno w Polsce, jak i w USA. Dr Mazurkiewicz jest również doktorem honoris causa Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW) w Warszawie oraz laureatem wielu innych nagród, takich jak Medal Stanisława Kaszubskiego, Medal Towarzystwa Imienia Hipolita Cegielskiego

i Królewski Order Świętego Stanisława. Oprócz pracy na Uniwersytecie Teksańskim A&M, dr Mazurkiewicz aktywnie angażuje się w różne inicjatywy wspierające młodych liderów oraz współpracę międzynarodową. Jest członkiem zarządów kilku organizacji, w tym Central European Leadership Institute oraz Our Future Foundation, gdzie wspiera rozwój młodych talentów i promuje wymianę kulturową między Polską a USA. W maju i czerwcu 2024 r. dr Jim Mazurkiewicz odbył intensywną wizytę w Polsce. Jego podróż rozpoczęła się w Brukseli, gdzie odwiedził Parlament Europejski, aby zgłębić polityki Unii Europejskiej i omówić potencjalne możliwości współpracy. Następnie przeniósł się do Polski, gdzie spędził większość swojego czasu na spotkaniach z przedstawicielami rządu oraz kluczowymi liderami przemysłu rolniczego. Spotkał się z reprezentantami Sejmu i Senatu, a także z wieloma przedstawicielami sektora rolniczego, w tym z Grupą Azoty – jednym z największych koncernów chemicznych w Europie. Rozmowy te dotyczyły możliwości dalszej współpracy między Polską a Teksasem. Jednym z kluczowych punktów jego wizyty było spotkanie z Łukaszem Karmowskim, właścicielem gospodarstwa rolnego w Radziczu koło Bydgoszczy, które, dzięki pomocy dr Mazurkiewicza, prowadzi hodowlę bydła z genami pochodzącymi od teksańskich byków rasy Angus. Dr Mazurkiewicz jest uznawany za ambasadora relacji między Polską a Teksasem.



11 czerwca 2024 r. dr Jim Mazurkiewicz otrzymał LAUR Akademii Zamojskiej

Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Panie Profesorze, 14 czerwca 2024 roku otrzymał Pan Medal Zasługi od Prezydenta RP Andrzeja Dudy podczas ceremonii w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. To wyróżnienie zostało przyznane za Pana wkład w rozwój międzynarodowej współpracy rolniczej oraz promocję polskiej gospodarki i partnerstw między Polską a USA. Gratulacje! To nie jest pierwsza nagroda, jaką otrzymał

Pan w Polsce. Jakie znaczenie ma dla Pana otrzymanie medalu od prezydenta kraju, z którego pochodzą Pańskie korzenie?

Dr Jim Mazurkiewicz:

Jestem zaszczycony najwyższym odznaczeniem, jakie może otrzymać obcokrajowiec, przyznanym przez Prezydenta Polski Andrzeja Dudę podczas ceremonii Agro-Gala, która odbyła się w ogrodach Pałacu Prezydenckiego w Warszawie. Nagroda ta jest uznaniem dla mojego zaangażowania w budowanie międzynarodowej współpracy rolniczej między Polską a USA oraz wysiłków na rzecz promocji polskiej gospodarki. Kontynuuję pielęgnowanie polskiego dziedzictwa poprzez edukację rolniczą, rozwijanie relacji biznesowych oraz tworzenie partnerstw i przyjaźni między Rzeczpospolitą Polską a teksańskim przemysłem rolniczym. Obydwie strony odgrywają ważną rolę w produkcji takiej ilości żywności, aby wyżywić świat, możemy więc wiele się od siebie nauczyć.



W Senacie RP

JSG: Jako wiceprezydent Austin Polish Society od dawna obserwuję Pana zaangażowanie w sprawy polskie i polską historię. Jest Pan jednak urodzonym w Houston potomkiem polskich imigrantów i to w piątym pokoleniu. Jak to się stało, że Polska nadal zajmuje ważne miejsce w Pana sercu?

JM: Jestem bardzo dumny z moich polskich korzeni z Wielkopolski i Kujaw. Obydwoje moi rodzice mówili najpierw po polsku, a ja osobiście znałem wszystkich czterech moich

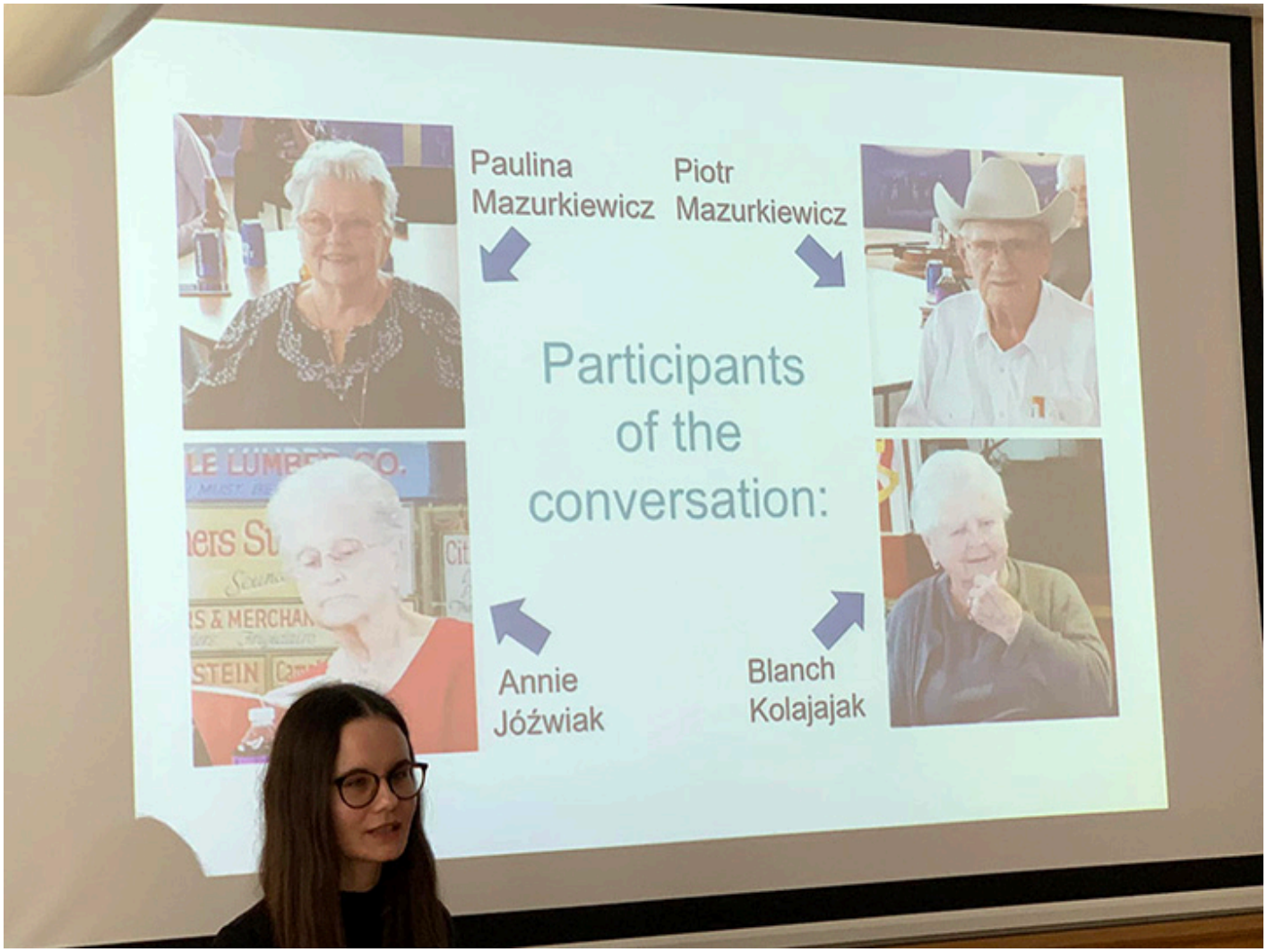
dziadków, którzy nigdy nie nauczyli się języka angielskiego oraz pięcioro z ośmiorga moich pradziadków, którzy również nie nauczyli się języka angielskiego. Nie znałem dwunastu z szesnastu moich prapradziadków, którzy pierwsi przybyli do Teksasu. Zawsze wiedziałem, że jestem Polakiem, i nauczyłem się mówić po polsku w XIX-wiecznym dialekcie moich przodków, którzy przybyli do Teksasu z Wielkopolski w 1880 roku. Trzymaliśmy się razem wokół kościoła katolickiego. Wielu z nas nie opuściło farm aż do końca II wojny światowej, kiedy świat się zmieniał i pojawiały się lepsze możliwości zatrudnienia w Houston i innych dużych miastach. Pochodzę z Doliny Brazos, gdzie było 14 parafii założonych przez polskich imigrantów, a do 1909 roku w Dolinie Brazos było zarejestrowanych ponad 6000 Polaków. W Południowym Teksasie, w pobliżu Panna Maria, założono 14 parafii, gdzie w 1909 roku mieszkało około 5000 Polaków. Od najmłodszych lat uczyłem się języka, polskiej muzyki, tańców i tradycji pochodzącej z Wielkopolski. W tym roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu powstała praca magisterska na temat historii, języka i tradycji mojej rodziny.

Kiedy profesor Katarzyna Klessa nas odkryła, nagrała mnie i moich rodziców, jak rozmawiamy w starym dialekcie, do tego Brian Marshall, mój syn James i ja nagraliśmy oryginalną muzykę moich przodków z Wielkopolski. Można znaleźć te nagrania na stronie PACT w dziale kultura. Muzyka: https://pactx.org/music/.

Język: https://pactx.org/language/ (Nagrałem zarówno dialekty z Południowego Teksasu (Śląski), jak i Doliny Brazos (Wielkopolski) w Teksasie).



Prof. Katarzyna Klessa



Studentka Dominika Ciesielska

*

JSG: Od 19 maja do 16 czerwca 2024 roku przebywał Pan w Europie. Pana podróż rozpoczęła się w Brukseli, po czym nastąpił intensywny okres w Polsce. Spotkał się Pan z przedstawicielami polskiego rządu w Sejmie i Senacie. Czy podjęto jakieś decyzje dotyczące dalszej współpracy między Polską a Teksasem?

JM: Przewodziłem delegacji liderów teksańskiego agrobiznesu do Brukseli i do Polski, aby dowiedzieć się więcej o politykach UE i szansach biznesowych między Teksasem a Polską, aby wzmocnić nasze relacje i zrozumieć znaczenie wspierania NATO. To było wspaniałe doświadczenie, a wiele nawiązanych w tym czasie kontaktów daje szansę na przyszłą współpracę między polskimi firmami a Teksasem, biorąc pod uwagę, że Polska ma najszybciej rozwijającą się gospodarkę w Europie. Spotkaliśmy się również z dyrekcją Linii Lotniczych LOT, aby porozmawiać na temat powstania bezpośredniego lotu z Warszawy do Houston. Przedstawiłem argumenty, dlaczego Houston? Dlaczego Teksas? Zobaczymy jak sprawy się potoczą.



7 czerwca 2024 r. Magda Milewska i ja (Dr Jim Mazurkiewicz) spotkaliśmy się z Robertem Luderą, dyrektorem i Wojciechem Woroną, zastępcą dyrektora w Liniach Lotniczych LOT, aby ponownie rozpocząć rozmowy na temat ustanowienia bezpośredniego lotu między Houston a Warszawą. Odbyło się bardzo wnikliwe i pouczające spotkanie, na którym uzyskano kluczowe informacje od obu stron. Dyskusja ta została zainicjowana 4 lata temu przez Konsula Generalnego Roberta Rusieckiego, ale COVID zatrzymał te dyskusje. Dzięki przywództwu PolChamTX i wsparciu społeczności biznesowej w Teksasie i w Polsce zainicjowanej przez PolChamTX. Jakub

Bartoszewski, przewodniczący podkomisji tej inicjatywy i dr Michał Mazur z Our Future Foundation zainicjowali to spotkanie. Mam nadzieję, że jest to początek nowych możliwości między Teksasem a Polską.

JSG: Prawie codziennie był Pan w innym mieście. W krótkim czasie spotkał się Pan z wieloma przedstawicielami przemysłu rolniczego w Polsce, w tym z Grupą Azoty. Proszę opowiedzieć o tym więcej.

JM: Spędziłem cztery tygodnie w Polsce, mając ponad 75 spotkań w całym kraju, w Warszawie, Toruniu, Poznaniu, Gnieźnie, Krakowie, Zamościu, Poznaniu, Częstochowie, Ustroniu, Bydgoszczy, Radziczu, Kaliszu, Łomży itd. Obecnie współpracuję z Mzuri World Company, SaMASZ, Swimer Company, LOT Airlines, PAIH, Grupą Azoty, Orlenem i kilkoma innymi. W latach 2012-2017 zainicjowałem współpracę między Ministerstwem Energii RP a Biurem Gubernatora Teksasu Ricka Perry'ego, aby zorganizować dostawy gazu LNG do Świnoujścia (PGNiG) z Cheniere Energy w Teksasie. Pierwszy statek dotarł do Polski 13 czerwca 2017 roku. Ponadto w 2019 roku przywiozłem Jody'ego Halla, wiceprezesa ds. zaopatrzenia sieci hipermarketów HEB, do Polski i spotkaliśmy się z 87 polskimi firmami spożywczymi przy wsparciu Ministerstwa Rolnictwa RP. Dziś HEB jest dużym nabywcą polskich produktów dla konsumentów w Teksasie i Meksyku. Polska kupuje gaz LNG za 31 miliardów dolarów, z czego 95% pochodzi z Teksasu, a HEB

kupuje produkty spożywcze z Polski o wartości około 50 milionów dolarów.



Spotkanie z udziałem prezesa Grupy Azoty Huberta Kamoli oraz kadry managerskiej departamentu korporacyjnego regulacji i spraw publicznych

JSG: Dzięki Pana pomocy w Polsce powstała hodowla bydła z genami pochodzącymi od byków z Teksasu. Jest to gospodarstwo pana Łukasza Karmowskiego w Radziczu koło Bydgoszczy. Proszę opowiedzieć, jak do tego doszło?

JM: Z wykształcenia jestem doktorem nauk w dziedzinie hodowli i produkcji bydła mięsnego, krajowym sędzią bydła mięsnego i hodowcą czystej rasy bydła mięsnego Charolaise. Poznałem pana Łukasza Karmowskiego, kiedy po raz pierwszy przyjechał do Teksasu w 2018 roku. Wtedy zacząłem pomagać mu w identyfikacji rasy American Angus, która sprawdziłaby się w

polskim klimacie. Wybrałem American Angus, ponieważ Polska ma zimniejszy klimat niż Teksas. Prowadzone są rejestry kluczowych cech produkcji i tuszy od lat 60., z dokładnością powyżej 95%. Zidentyfikowałem 8 kluczowych cech tuszy, równoważnej jakości tuszy znalezionej w USA, która jest delikatna, soczysta i smaczna zgodnie z normami i protokołami UE. Zidentyfikowałem najlepsze krowy i byki zatwierdzone przez UE do wysyłki zamrożonych zarodków do Polski. Zarodki spełniały normy zdrowotne UE, a ich wysyłka była dużo tańsza niż dorosłych zwierząt. Początkowo wysłaliśmy 18 zarodków, z których wyprodukowano 9 samców i 4 samice. Obecnie Łukasz Karmowski ma ponad 250 sztuk bydła rasy American Angus i krzyżówek Angus. Współpracuje z najlepszymi szefami kuchni w Warszawie, aby promować polską wołowinę produkowaną zgodnie z normami UE, ale o jakości Texas/USA.



W piątek 24 maja 2024 r. grupa TALL odwiedziła gospodarstwo Łukasza Karmowskiego w Radziczu, aby dowiedzieć się więcej o produkcji polskiej wołowiny.

JSG: Jest Pan głównym koordynatorem programu Texas Agricultural Lifetime Leadership (TALL) dla liderów zarządzania rolnictwem. Czy podzielił się Pan swoim doświadczeniem w tej dziedzinie podczas wizyty w Polsce?

JM: Jestem Dyrektorem Wykonawczym programu Texas Agricultural Lifetime Leadership im. Gubernatora Dolpha Briscoe Jr. Jesteśmy bardzo dumni z programu TALL, który stał

się wzorem dla innych programów. Prawie każda organizacja rolnicza w Teksasie ma dziś program przywództwa, który wykorzystał TALL jako model. Nie ma wątpliwości, że TALL nadal jest wiodącym programem przywództwa, który łączy całe rolnictwo Teksasu. Właśnie ukończyliśmy 18. kohortę TALL z prawie 500 absolwentami, którzy teraz służą w Teksasie na poziomie stanowym, krajowym i międzynarodowym. Wpływ programu TALL jest rozpoznawany na całym świecie. Zostałem poproszony, abym zasiadł w zarządzie Central European Leadership Institute i pomógł skonstruować program podobny do TALL, reprezentujący 13 krajów. Instytut ten skupiałby się na rolnictwie, energetyce, sprawach międzynarodowych i bezpieczeństwie narodowym. Ponadto zostałem poproszony o zasiadanie w zarządzie Our Future Foundation, wspierającej polską młodzież w drodze na światowej klasy uniwersytety i integrującej studentów z przedsiębiorstwami w całej Polsce oraz o zasiadanie w zarządzie Heritage Polonia, organizacji filantropijnej sponsorującej wyjazdy studenckie do Polski, zapewniającej uczestnikom możliwość poznania kraju, jego kultury i bogatego dziedzictwa. www.heritagepolonia.com.

JSG: Podczas Pańskiego pobytu w Polsce, studenci z Texas A&M University w College Station przylecieli do Warszawy. Jaki był cel ich wizyty?

JM: Od 13 lat uczestniczę w programie wymiany

studenckiej/młodych rolników między Teksasem a Polską, organizowanym przez Polskie Stowarzyszenie Producentów Zbóż i program TALL. Wymieniliśmy ponad 200 studentów w ciągu ostatnich 13 lat, dowiadując się więcej o polityce rolniczej, produkcji, rynkach, nawadnianiu itd. Ponadto studenci uczą się o historii, kulturze, tradycjach i bieżących wydarzeniach w obu krajach. Program ten okazał się bardzo udany, ponieważ jeden z polskich studentów, Adam Nowak, jest obecnie wiceministrem rolnictwa i rozwoju wsi, a Danny Smith jest pracownikiem kongresowym w Waszyngtonie D.C.



Z wiceministrem rolnictwa Adamem Nowakiem



Z wiceministrem rolnictwa Adamem Nowakiem

*

JSG: Uczestniczył Pan także w Międzynarodowej Konferencji Naukowej zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej, „Czas Przemian. Polityka USA wobec Transformacji Polski”. Jak postrzega Pan obecne relacje polsko-amerykańskie?

JM: Tak, byłem jednym z trzech osób, które otworzyły Międzynarodową Konferencję Naukową na temat przemian w polityce polsko-amerykańskiej. Konferencja była moim pomysłem i zasugerowałem ją profesorowi Tomaszowi Kozłowskiemu z Instytutu Pamięci Narodowej, kiedy gościłem go podczas jego pobytu w USA, związanego z badaniami na temat Prezydenta George'a H.W. Busha w Bibliotece Prezydenckiej i w Archiwum w College Station w Teksasie. Rozmawialiśmy wtedy m.in. o konferencji, a także zasugerowałem, aby odbyła się ona w byłej siedzibie Komitetu Centralnego PZPR w Warszawie, w tej samej sali, w której spotykali się byli przywódcy Komunistycznej Partii w Polsce. Moja percepcja relacji USA-Polska jest obecnie dobra, ale jesteśmy w roku wyborczym, więc po wyborach okaże się, co dalej.

Proszę zobaczyć nagranie. Moje uwagi zaczynają się od 12:45 minuty.

JSG: To był dla Pana bardzo intensywny czas i podziwiam Pana ogromne zaangażowanie w koordynację programów mających na celu wzajemną współpracę polsko-teksańską. Żałuję, że mimo naszych starań nie udało nam się spotkać w Polsce. Jak ocenia Pan tę wizytę?

JM: Tak, to był bardzo intensywny czas. Oprócz wszystkich spotkań, które odbyłem, miałem jeszcze trzy grupy z Teksasu w

Polsce, a następnie zaprosiłem 10 młodych polskich rolników/studentów do Teksasu, gdzie przebywali przez pięć tygodni. Trzy grupy z Teksasu to: kohorta TALL (24 średniozaawansowanych liderów Agrobiznesu z Teksasu), 11 studentów z Texas A&M University i 15 uczniów szkół średnich z Bryan/College Station (w wieku 16-17 lat). Wymianę dla uczniów szkół średnich zainicjowałem wraz z Bryan/College Station Sister City International Association, gdzie jestem członkiem zarządu. W marcu gościliśmy 20 uczniów szkół średnich z Torunia, a następnie zabraliśmy 15 uczniów szkół średnich z Bryan/College Station do Polski.

JSG: Gratuluję polskiego serca, polskiej duszy i zaangażowania w sprawy związane z rolnictwem po obydwu stronach oceanu. Medal Zasługi od polskiego prezydenta i inne odznaczenia są tylko symbolem. Każdy, kto czuje się Polakiem, powinien docenić ogrom i znaczenie podejmowanych przez Pana inicjatyw.

Fotografie pochodzą z archiwum dr Jima Mazurkiewicza, były publikowane na profilu zarówno dr Jima Mazurkiewicza, jak i jego syna James'a Mazurkiewicza na facebooku.

---

*

Wyróżnienia i nagrody





*

LAUR Akademii Zamojskiej w Zamościu, 11 czerwca 2024 r.

Laureat Konkursu z Agrobiznesu w Warszawie, 22 maja 2024 r.

Dyplom Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Warszawie, 22 maja 2024 r.

Proklamacja wdzięczności od Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu w Warszawie, 21 maja 2024 r.

2023 Skalny Civic Achievement Award, za pracę w nauczaniu „Historii Polonii w Teksasie”, San Francisco, Kalifornia, podczas dorocznego spotkania Polsko-Amerykańskiego Towarzystwa Historycznego (PAHA), 6 stycznia 2024 r.

Doktorat honoris causa z SGGW w Warszawie, 17 września 2021 r.

Medal im. Stanisława Kaszubskiego od Ministra Rolnictwa RP, Jana Krzysztofa Ardanowskiego, 2019

Medal Towarzystwa Imienia Hipolita Cegielskiego, wręczoną przez dr Mariana Króla, 2019 r.

Królewski Order Świętego Stanisława BM Medal wręczony przez dr Mariana Króla, 2019 r.

Medal „Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis” od Wojewody Kujawsko-Pomorskiego Piotra Całbeckiego, 2018 r.

Nagroda za Współpracę Międzynarodową od Ministra Rolnictwa RP Krzysztofa Jurgiela, 2018 r.

Tablica Honorowa od Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Toruń, Polska, 2012 r.

Medal Honorowy od Ministra Rolnictwa RP za Edukację Rolniczą, Polska, 2011 r.

*

Praca magisterska Dominiki Ciesielskiej, pod kierunkiem prof. Katarzyny Klessy na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przedstawił wyniki projektu badawczego Dominiki Ciesielskiej, nadzorowanego przez prodziekana i profesor Katarzynę Klessę zatytułowanego „Echa wielkopolski w rozmowach polskich Teksańczyków z Chappell Hill". Jest to jeden z rezultatów projektu COLING MSCA RISE Horizon 2020.

https://uniwersyteckie.pl/nauka/prof-katarzyna-klessa-polonia-od-145-lat-w-teksasie

*

Ekskluzywny koncert Mazurkiewicz's Family

Kujawska muzyka ludowa, kompozycje sprzed 800 lat grane przez prof. Jima Mazurkiewicza i James’a Mazurkiewicza w Brayan, Texas, USA. Nagranie Michał Dąbkowski.

https://photos.app.goo.gl/LhTQke7kMCoSFmdE7

*